

Pierwszy rok żłobka: fakty i mity



Kiedy rozpoczynaliśmy przygodę ze żłobkiem, robiłam to z ciężkim sercem. Byłam pełna obaw jak poradzi w nim sobie moje dziecko, bo jak każda matka uważałam, że przecież jest takie wyjątkowe, wrażliwe i

wymagające szczególnej
opieki. Owszem, jest, ale
okazało się, że nie taki
diabeł straszny.

Ignas chodzący do żłobka od początku października. O okresie pierwszej adaptacji pisałam dwa razy: [tu](#) i [tu](#), rozważałam też różnice pomiędzy żłobkiem i nianią, pisałam o powrocie do pracy i rozterkach matki kończącej urlop macierzyński. Lada moment kończy się jego pierwszy żłobkowy rok. Czego mnie nauczył? Jakie powszechnie panujące opinie na temat żłobka, szczególnie państwowego, zweryfikowałam przez ten czas? Zapraszam dziś na fakty i mity dotyczące opieki nad małym dzieckiem w żłobku.

Żłobek to zło konieczne

MIT

Już na starcie zaczynam od niesłusznego stwierdzenia wygłaszanego głównie przez zmartwionych dziadków, którzy nie mieli potrzeby oddawania nas, dzisiejszych rodziców maluchów, do żłobka, i generalnie wrogo do żłobków nastawionych lekarzy. W dzisiejszych czasach żłobek nie jest przechowalnią, w której malcy snują się od ściany do ściany z napompowanymi pieluchami i gilem pod nosem, lecz miejscem, gdzie dba się o ich rozwój, zapewnia wiele rozrywek i uczy samodzielnego funkcjonowania oraz poruszania się w grupie rówieśników. Moje dziecko przez ten rok stworzyło wiele wspaniałych prac plastycznych, brało udział w fantastycznych aktywnościach i z tygodnia na tydzień obserwowałam w nim zmiany, które nie następowałyby tak dynamicznie gdyby nie żłobek. Ja sama nie byłabym w stanie zapewnić mu w domu tak urozmaiconego planu dnia.

Niania zadba o dziecko lepiej niż żłobek

MIT

Rodzice, którzy korzystają z usług opiekunki, na pewno powiedzą na jej temat same dobre rzeczy, i ja też nie będę mówić, że opieka niani nad maluchem to zło, bo tak nie jest. Ale też przekonałam się, że żłobkowe ciocie mają dla dzieci bardzo wiele serca i ciepłych uczuć, pocieszają i utulają kiedy trzeba, wytrą spłakany nosek i dadzą dodatkową porcję *jaja* na śniadanie. Dodatkowo w państwowym żłobku rodzic może mieć pewność, że zatrudnione opiekunki są w 100% sprawdzone, ponieważ normy do zatrudnienia wykwalifikowanej kadry określa ustawa z 2011 roku o opiece nad dziećmi w wieku do lat 3. Poza tym w tym miejscu muszę również podkreślić absolutny atut żłobka, którym jest psycholog dziecięcy. Sama doświadczyłam czujności i wrażliwości takiego psychologa kiedy pojawiła się potrzeba. Warto sobie z tego zdawać sprawę.

Dziecko rozwinię się lepiej w żłobku

FAKT

Prawda jest taka, że żłobek daje dziecku to, czego nie da mu nawet najlepsza niania czy babcia: możliwość przebywania wśród rówieśników. W takiej grupie dzieci uczą się patrząc na siebie nawzajem, co stymuluje ich rozwój społeczny i intelektualny. Ja na przykładzie mojego Ignasia widzę, jak bardzo stał się otwarty w stosunku do ludzi i do innych dzieci. Nie głupieje, kiedy dochodzi do interakcji pomiędzy nim a rówieśnikiem lub nawet dzieckiem starszym. Widzę, że zna reguły panujące w grupie i uwaga, teraz będzie herezja! Wrażliwi mogą dalej nie czytać. Kiedy w pojedynku o zabawkę moje dziecko zostało

ugryzione przez przeciwnika, chwilę odczekało, popatrzyło, przeszło się kawałek, wróciło i... oddało! I tak, jestem z niego dumna.

Dziecko musi swoje odchorować

FAKT

Bez względu na to, czy dziecko rozpocznie swoją przygodę z przebywaniem w grupie rówieśników na poziomie żłobka, przedszkola, czy szkoły, będzie musiało swoje odchorować. Tak właśnie skonstruowany jest system immunologiczny człowieka, że odporność nabywamy poprzez przechodzenie kolejnych chorób i przeziębień. Oczywiście, że łatwiej jest przechodzić przez choroby z dzieckiem starszym, które rozumie już dużo więcej i można mu wytłumaczyć, że wyzdrowieje jeżeli weźmie lekarstwo, jednak nie zmienia to faktu, że w pewnym momencie i tak nas to dopadnie. Żłobek w tej kwestii niczego nie zmienia.

Po okresie adaptacji nie ma już problemów

MIT

Cały okres, w którym dziecko chodzi do żłobka, to jeden wielki rollercoaster wzlotów i upadków. Oczywiście, że najgorsze będą początki, kiedy dziecko jest kompletnie dezorientowane, ponieważ wyrywa się je spod bezpiecznych skrzydeł mamusi i domowego gniazda i przenosi pod opiekę obcych osób, w obce miejsce. Jednak nawet kiedy już wydaje nam się, że maluch zaakceptował nową sytuację, kiedy mamy już za sobą wiele przepłakanych (nieraz i przez bąbla, i przez mamę) poranków, kiedy wygląda na to, że już zawsze poranna żłobkowa rutyna będzie się opierała na zasadzie „wejdź, zdejmij kurtkę, załóż kapcie, zrób papa”, to okazuje się, że nagle przychodzi kryzys. U nas tak było i po obserwacji kolegów Ignasia wnoszę,

że nasz przypadek nie był odosobniony. Zasada jest prosta: dziecko, tak jak i dorosły, ma prawo do gorszych dni, tygodnia, ba, nawet miesięcy. Trzeba to przeczekać, nie ma na to innej rady.

Prywatny żłobek jest lepszy od państwowego

MIT

Nie miałabym czystego sumienia gdybym napisała, że którykolwiek z nich jest lepszy, czy gorszy. Każdy ma swoje plusy. W żłobku prywatnym grupa będzie mniej liczna, a wyposażenie często będzie nowsze i ładniejsze niż w żłobku państwowym. Jednak za tym drugim przemawia fakt zwiększonych kontroli, norm i standardów, do których się musi stosować, jak również cena. Dla przykładu, w mojej okolicy koszt prywatnego żłobka to około 1400 zł bez względu na to, czy dziecko chodzi, czy nie chodzi. Za żłobek państwowy płaciłam 400 zł w miesiącach, kiedy Ignas bity cztery tygodnie w nim przebywał. Jednak bywały i miesiące, kiedy chodził kilka dni i wtedy opłata potrafiła wynosić 50 zł. Dla mnie to jest odczuwalna różnica.

Dziecko, które nie je w domu, w żłobku będzie chodziło cały dzień głodne

MIT

Ten mit zostawiłam sobie na koniec, bo dotyczy bodaj największego szoku, którego doznałam w momencie, kiedy moje dziecko poszło do żłobka. Ignasko, który w domu jadł dość słabo, z naciskiem na dość, w żłobku stał się *chodzącym przewodem pokarmowym* (uścisk dłoni i mój szacunek dla osoby,

która zgadnie z jakiego filmu jest to cytat!). Przez okrągły rok słyszałam, że różne bywają z nim problemy, ale najważniejsze są dwie rzeczy: ładnie je i śpi. Anioł, nie dziecko! Tym samym rozwiewam wątpliwości wszystkich rodziców niejadków: w żłobku wasze dziecko na pewno sobie nie pozwoli na zginiecie z głodu. Tam panują kompletnie inne reguły gry niż w domu.

Zdaję sobie sprawę, że dostając żłobek państwowy dla jedynaka złapałam pana Boga za nogi, ale właśnie dzięki temu złapaniu mogę dziś dać nadzieję innym rodzicom na to, że jest to możliwe, a taki żłobek wcale nie jest straszny. Wręcz przeciwnie, jest wspaniałym miejscem, w którym dziecko pięknie się rozwija i nawiązuje pierwsze relacje z innymi małymi ludźmi.

A jakie są wasze doświadczenia ze żłobkiem?

Przeczytaj też:



Adaptacja w żłobku – tydzień drugi



Adaptacja w żłobku – tydzień pierwszy